Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 42.** Leszno, *dnia* 19. *Kwietnia* 1845.



M. Christophorus Najmanowicz.

Wspomnienie o życiu Krzysztofa Najmanowicza.

Przez

Prof. Dra. *J. Majera.*

W piérwszéj połowie XVII stulecia dwóch było tego imienia w głównéj szkole krakowskiéj Professorów: Jakub, Dr. i Prof. prawa, gorliwy obrońca praw i swobód Uniwersytetu, i Krzysztof, brat jego młodszy, Dr. medycyny i Prof. w wydziale lekarskim, równie jak i brat starszy względem Uniwersytetu zasłużony, nieszczęściem jednak nie z téj tylko strony w dziejach jego pamiętny.

Zaiste w czynném swém życiu Krzysztof Najmanowicz dziwném był igrzyskiem losu: uczony Lekarz, Professor, Rektor, Rajca krakowski, obrońca Akademii, potwarca, wygnaniec, nędzarz zmarły w zagranicznym szpitalu; — oto jaskrawe barwy, w jakich przedstawia nam się życie tego męża.

Urodził się on w Krakowie około r. 1590., z rodziny może nie w dalekiém pokoleniu niemieckiéj, sam bowiem jeszcze pisał się najczęściéj Najmanem (1). Początkowe nauki odbył w mieście rodzinném, póżniéj zaś usposobiony należycie w Akademii krakowskiéj, udał się na naukę lekarską do słynnych w owym czasie Akademii włoskich, mianowicie bonońskiéj, padewskiéj i pizańskiéj, gdzie téż po siedmioletnim pobycie miał zyskać stopień Dra. medycyny (2).

Po powrocie swoim do kraju zostawał jako Lekarz na dworze Piotra Tylickiego, Biskupa krakowskiego przez lat 6, t. j. aż do jego śmierci, która przypadła w dniu 13. Lipca 1616 r. Starania jego umiał oceniać Tylicki, gdy mimo rocznego wynagrodzenia nie przepomniał o nim i w testamencie (3). — Zaraz téż po powrocie

---

(1) Że Krzysztof tak niemal wyłącznie pisał się Najmanem, jak brat jego starszy Najmanowiczem, wspomniał już o tém światły badacz dziejów Uniwersytetu naszego, Professor Muczkowski, w wiadomości o rękopismach Marc. Radymińskiego (Kraków 1840. str. 104.) Że jednak mimo to w tém miejscu nazywam go Najmanowiczem, spowodowało mię do tego: 1) iż w dawnych aktach wydziałowych znalazłem w ten sposób wyrażony jego własnoręczny podpis, jakto zamieszczona pod wizerunkiem podobizna przedstawia; 2) iż prawie zawsze tak mianowanym znajdujemy jego starszego brata, równie waktach uniwersyteckich, jako i pismach przez niego wydanych; 3) że wreszcie już z dawna i powszechnie o obudwu słyszeć nam się dawało pod nazwiskiem Najmanowiczów.

(2) O szczegółach tych wspomina sam N. w rękopiśmie zachowanym w bibliotece pod znakiem BB. XIX., 5 (stron. 30); wszakże wyrażenie się jego co do miejsca uzyskania stopnia Dra. med. nie zupełnie jest pewne. Pisze on w powołaném miejscu: „Nihil mihi magis in „optatis fuit, quam ut communi altrici et parenti Aca„demiae, quae me prima artium rudimenta docuit, quae„que literarum fundamentis firmatum, ad sorores Italiae „Academias emisit, omnem gratitudinem referram. Cum „itaque per annos septem in Academiis toto orbe cele„berrimis, bononiensi, patavina et pisana studiis Medi„cinae navaverim operam, ibique in Drem. Medicinae „promotus redierim“ etc.

(3) W powoł. rękop. str. 121. — Pisze tam N., że: „Annuum stipendium floreni trecenti erant.“

starał się N. o wcielenie do Wydziału lekarskiego, uczyniwszy w téj mierze podanie do Uniwersytetu d. 27. Listopada 1609 r. Nie zaraz jednak życzeniu jego zadosyć się stało, poprzednio bowiem przypuszczono do odpowiadania Gabr. Joannicego, jego zaś, dla sprawdzenia odbytéj za granicą promocyi, odesłano do Rektora i Dziekana Wydziału lekarskiego, którym pod ów czas był pamiętny w dziejach piśmiennictwa Szymon Syrennius (4). Publiczną obronę twierdzeń o kołtunie odbył N. w cztery miesiące późniéj, t. j. w d. 23. Marca 1610 r., po czém w dniu 26. t. m. i r. policzonym został w poczet Professorów wydziału. Przedmioty jego wykładu były różne, w miarę jak w kolei czasu zajmował katedry rozmaitych fundacyj. Gabr. Joannicy, Wal. Fontanus, Stan. Zawadzki, Jan Mitkowski, Maciéj Wojeński, Innocenty Petrycy, Gabryel Ochocki i Wawrz. Śmieszkowicz, byli towarzyszami w jego nauczycielskim zawodzie.

Prócz obowiązków Lekarza i Nauczyciela, wysługiwał się jeszcze N. miastu jako Radzca, Akademii jako kilkakrotny jéj Rektor. — Było to w czasie, gdy głośne zatargi między zgromadzeniem jezuickiém a Uniwersytetem doszły do najwyższego napięcia; gdy wreszcie tajemnemi zabiegami Jezuitów do żywego dotknięty, Rektor imieniem ciała nauczycielskiego, złożywszy w obliczu Komissyi na Sejmie koronacyjnym r. 1633. pieczęć, ustawy i prawa Uniwersytetu, wyrzekł te pamiętne słowa: „Owo pieczęć, którąm tu dla tego przyniósł, abym ją in facie Reipublicae z prawami naszemi położył, jeśli się przy zestarzałém od kilkuset lat prawie zostać nie będziem mogli. To sigillum, od sławnéj pamięci fundatora, dane de insigniis regni dwoje partycypuje bereł, dając znać, że Rektorowi zupełny rząd na te, którzy się uczyć tu będą, podany jest. Są i statuta et jus ea condendi na tych wszystkich, którzy do jurysdykcyi rektorowéj należeć będą, także od kilku set lat. Przy których jeżeli się nie zostajemy, nie przyjdzie nam nic innego czynić, jedno oddawszy WWmościom, naszym miłościwym Panom, te prawa, któreśmy z rąk WWmościów wzięli, wszystkiego zaniechać.“... „Niechcąc patrzyć na rozszarpanie téj jednéj szkoły Rzeczypospolitéj, przyjdzie nam naostatek na to, że sobie pokój z Ojcami uczynimy, puściwszy im te tu miejsca, aby jak wszędzie, tak i tu płużyli; a w tym podobno się wygodzi potrzebie OO. Jezuitów (5).“ — Dodajmy do tego wichrzenia a nawet krwawe zajścia między jezuickimi i uniwersyteckimi uczniami; podżegi skrzętnie z tego powodu szérzone między szlachtą i możnymi mieszkańcami; a łatwo pojmiemy, ile w tych trudnych okolicznościach zależało Akademii na naczelnikach, wytrawnych w radzie, przezornych w czynach, niezłomnych w charakterze. — Znalazł Uniwersytet takich zwierzchników w obu Najmanowiczach, z których starszego 16, młodszego 4 razy obrał swym Rektorem. Mianowicie Krzysztof dzierzył tę godność piérwszy raz w r. 1627., następnie zaś, począwszy od półrocza letniego r. 1633., przez 3 w ciągu po sobie idące półrocza. Zaiste przykry to musiał być w owym czasie zaszczyt, kiedy po dwakroć usilnie wymawiał się od niego N. Pisze on w jedném miejscu: „His nostris omnium difficillimis temporibus lex certe aliqua „deberet constitui, ut is qui gravissimam istam „provinciam uno semestri sustinuit, altero saltem „liber conquiescere et respirare possit. Omnibus „quidem credo, ista rerum facie rectoratum iterato assumere, durum et acerbum est, sed mihi „vel maxime, qui meum hunc primum nimis laboriosum et difficilem comperi et deprehendi. „Casus et molestias indisciplinosae juventutis, „audiverunt forsan ceteri, ego solus sustinui et „expertus sum. Schola quippe ista nobis male „nata jesuitica, quemadmodum omnia perturbat „et miscet, ita disciplinam fere omnem eripit et „aufert, sine qua praeesse, quam molestum et „difficile (6).“

O tymto Krzysztofie Najmanowiczu od czasu Śniadeckiego rozszerzyło się podanie, że tenże, złożywszy u podnóżka tronu Zygmunta III. berła i przywileje Akademii krakowskiéj, w mowie pełnéj życia i znaczenia dodał te pamiętne wyrazy: „accipe rex quod non dedisti;“ co Króla tak dalece wzruszyło, iż nie tylko zwrócił Rektorowi przywileje i berła, ale nadto do dwóch dawniejszych przydał od siebie trzecie, a co najważniejsza, zamknąć kazał szkoły jezuickie (7). Pamiątkę tego zdarzenia utrwalił w sali jagiellońskiéj pędzel Stachowicza, z tą przecież różnicą, że napis pod obrazem, który to przedstawia, czyn powyższy przyznaje Jakubowi Najmanowiczowi. — Że jednak cała ta powieść osnutą została na wypaczonych zdarzeniach, dowodnie to już wykazał Professor Muczkowski (8). Nie Zygmuntowi bowiem, lecz w obliczu Komissyi, z grona Sejmu koronacyjnego w Marcu roku 1633. umyślnie wyznaczonéj, złożył starszy Najmanowicz przywileje i berła; nie za Zygmunta też, gorliwego Jezuitów opiekuna, lecz za Władysława w roku 1634. zamknięto ich szkoły w Krakowie. Wszakże to sprostowanie podania, jak rzeczywistemu zdarzeniu nie ujmuje uroku, tak też i mężom, pod których stérem rzecz ta szczęśliwie dokonaną została, nie umniejsza zasługi. Do tych zaś mężów, których podczas rzeczonego Sejmu dodała Akademia ku

(4) Zobacz w podanych przezemnie kilku wiadomościach z dziejów Wydz. lek. (Rocznik W. l. T. II. 1839. Oddz. I. str. 59.)

(5) Zob. w Prof. Muczkowskiego: Wiadomości o rękop. Radymińskiego, str. 41.

(6) W przytocz. rękop. Najmanowicza, str. 203.

(7) Jana Śniadeckiego: Pisma rozmaite, wyd. 2gie. Tom I. str. 123.

(8) W rękop. Radymińskiego, str. 25 i n.

pomocy Jakubowi Najmanowiczowi, należał i nasz Krzysztof Najmanowicz.

Nie na téj jednak chwili, aczkolwiek może najwięcéj dla Akademii stanowczéj, skończył się jego czynny udział. Jezuici nie dowierzając narodowi, sprawę swą do Rzymu wynieśli i szczęśliwie prowadzili; a chociaż w kraju Kommissya skłoniła się już za Uniwersytetem, to przecież i tu musiano jeszcze oczekiwać królewskiego wyroku. Trzeba więc było z strony Akademii szczególnéj jeszcze czynności i ciągłych wysileń, ażeby rzecz swoję pomyślnie ukończyć. Stało się to pod rektorstwem Krzysztofa Najmanowicza, który objąwszy ten urząd w drugiém półroczu r. 1633. i sprawując go przez oba półrocza roku następującego, niczego nie zaniedbał, czego tylko mógł użyć do utwierdzenia praw Uniwersytetu. Jawne tego dowody mamy w rozlicznych przemowach i listach, które własną jego ręką spisane, dotąd się przechowują. Tu między innemi należy powitanie Wojewody krakowskiego, kijowskiego, ruskiego; przemowa do Królewicza Władysława na Łobzowie r. 1633 d. 20. Czerwca; do Dominika Księcia na Ostrogu i Zasławiu, Zamojskiego, Podkanclerzego koronnego; Osolińskiego, Podskarbiego nadwornego i Posła do Rzymu; do Gembickiego, Opata trzemeszyńskiego, Sekretarza poselstwa do Rzymu; pożegnanie Posła do Rzymu już na samym wyjeździe, obszerna instrukcya dla pełnomocnika z strony Akademii umyślnie dodanego; następnie powitanie wracającego Posła i podziękowanie temuż za uwolnienie sprawy Akademii od roty rzymskiéj (9).

Gdy tak z jednéj strony Najmanowicz zewnątrz Uniwersytetu zamachy jezuickie odpierał i niszczył; z drugiéj strony myślał nad jego utrwaleniem przez wprowadzenie wewnętrznych ulepszeń, ażeby tym sposobem, samą świetnością prawdziwéj zasługi, szkoła główna zaćmiła w kraju jezuickie zabiegi. O jakich właściwie myślał on poprawach, tego w rękopiśmie swoim nie objawił wyraźnie; przemawia tylko w ogóle za potrzebą zreformowania Akademii. „Parisina“ — mówi między innemi, — „ter reformata, bononiensis, patavina pluries, nostra sola „ut statuae veterum et monumenta, non ad usum „sed ad visum, sic vulgo ajunt, stat immutata.“ „Ac si melius sit nobiscum una et academiam „ruere, quam nobis tantisper immutari, etiam „contra adversariorum Jesuitarum machinamenta „fraudulenta eniti et enitescere.“ (10)

(9) W różnych miejscach wspomnianego rękop. Najmanowicza. — Oprócz własnych jego przemów, znajduje się tam także wiele odpowiedzi, między któremi godna pamięci z szczególnéj życzliwości dla akademii odpowiedź Wojewody ruskiego, który między innemi powiedział: „W nic, ani w żadne *lites* się WWMść tam (w Rzymie) nie wdawajcie, jeno przy konstytucyi stójcie, a my także prawa naszego nie odbieżemy, i defendowalichmy w téj mierze Ojcu św. aby *decreta* były w poszanowaniu, inaczéj nie chcemy cierpieć téj *tyrannidem*, żebychmy nie mieli instytucyi tylko jezuicką. A ja tak powiedam, że wolałbym, aby się mój syn nie uczył, niż aby się u Jezuitów uczył!“... „Widzicie, jako oni z wami wojować poczęli, jako *concurs* wielki szlacheckich dziatek i wszystkich macie; a oni niechaj poczekają, aż ich Rzeczpospolita będzie żądała w to; — ale ich nie prosimy, a oni się wdzierają.“ (Str. 233, 234).

(10) W rękop. powoł. str. 49, 56.

(Dokończenie nastąpi.)

O dawnych grobach i starożytnościach, odkrytych w Inflantach polskich.

(Dalszy ciąg.)

Położenie grobów.

Grobowce dawne w prowincyach nadbaltyckich leżały najczęściéj w nizinach, nad znacznemi rzekami, jeziorami, nad morzem, głęboko zaniesione piaskiem, jak np. w Kremonie nad rzeką Aa, w Aszeradzie nad Dźwiną, w Kurlandyi nad Abau, i w Zabelu nad Windawą, w Szrunden w ryzkiéj zatoce, w Dreymannsdorff, etc. etc.; rzadko na wyższych miejscach, jak w Stabben i Zeelburgu w Kurlandyi nad Dźwiną, w Kapsehten i Auzen, równie w Pyhla i Killkond na wyspie Oesel. Pojedyńcze groby w dawnych szańcach, zwanych Bauerburgen, lub na polach. Ciała nie głęboko w nich leżały, albowiem często pługiem wyorywane były.

Sprzęty w grobach odkryte.

Sprzęty w grobach odkryte w prowincyach nadbaltyckich składają się z przedmiotów kamiennych, bronzowych, żelaznych, srébrnych, zwierzęcych i roślinnych.

Sprzęty kamienne.

Oprócz kamieni dzikich, któremi groby okładano, mało w Inflantach znajdywano sprzętów kamiennych. Do téj liczby należą młotki, czyli toporki różnego kształtu, granitowe lub syenitowe, ułomki kul kamiennych owalnego kształtu, niewiadomego użytku, bruski, kamienie probiercze i wagi; do tego oddziału odnosić się mogą urny czyli popielnice gliniane, kulki i paciórki kamienne i gliniane, bursztynowe, szklanne, kolorowe i wyzłacane.

Sprzęty bronzowe.

Sprzęty bronzowe i mosiężne składają się z hełmów czyli szyszaków, z koron różnego kształtu, męzkich i niewieścich dyademów, z koszulek drócianych, z naszyjników blaszkami lub łańcuszkami przyozdobionych, z napierśników różnego rodzaju, z łańcuchów i rozmaitych łańcuszków z nawieszonemi monetami, puginałami, zębami zwierzęcemi i różnemi amuletami, z pasów bronzowych wężowych, z pasów rzemiennych drótem okręconych lub blaszkami nabijanych, ze sprzążek, spięć i szpilek różnego kształ-

tu, do płaszczów i pancerzów służących, z wisiadeł rozmaitych, jako to: amuletów, koników, ptaszków, dzwoneczków do łańcuszków przyczepionych, u pasa noszonych, z naramienników czyli bronzowych skrętów spiralnych na rękach i nogach noszonych, z maneIów czyli bransoletów, z pierścieni z węzłami gordyjskiemi, lub z drótu spiralnie skręconych, z podkolenników bronzowych, i innych sprzętów domowych, jako to: wag, narzędzi do napinania łuków, rękojeści od puginałów, bożyszcz, i tym podobnych przedmiotów niewiadomego użycia.

Bronie i sprzęty żelazne.

Bronie żelazne, znajdywane w dawnych grobach, składają się z toporków różnych, berdyszów, młotków, mieczów, pik różnego kształtu, strzał, puginałów i nożów. Do ubiorów służące są koszulki dróciane, ogniwa od pasów, sprzążki, pierścienie dróciane, łańcuchy blaszane, ostrogi, klucze, nożyce do strzyżenia wełny, wędzidła etc. etc.

Sprzęty srébrne i monety.

Ze srébrnych przedmiotów w grobach takowych znajdywano pięknéj roboty pierścienie, wieńce, naszyjniki i manele; złote zaś bardzo rzadko napotykano. Monety srébrne i bronzowe są następujące:

Anglo-duńskie z roku 980., 1042., 1157., do roku 1182.

Anglo-saxońskie z r. 802. do r. 1016.

Niemieckie i Franków z r. 822., 1068.

Cesarzów niemieckich z roku 936., 1024., 1056., 1191., 1225.

Byzantyńskie z r. 912., 957., 976., 1025.

Rzymskie z r. 119., 247., 268. 364.

Mongolska jedna tylko w Dorpacie znaleziona została.

Staro-greckie, lubo rzadko, znajdywano na wyspie Oesel i w Peterskapelli nad zatoką ryzką, a mianowicie z czasów Demetryusza Polyorceta, syrakuzańskie, i z wyspy Thasos.

Arabskie Kalliffów Abassydów z r. 766. i 1011., znalezione zostały w znacznéj ilości w okolicach Witebska.

W grobach znajdują się najczęściéj na łańcużkach lub rzemieniach zawieszane monety, do ubioru używane, byzantyńskie, anglo-saxońskie lub arabskie; monety zaś Franków, jako i niemieckie, znajdywano zwykle wytarte; być więc może, iż takowe jako zwyczajne pieniądze kurs miały.

Przedmioty zwierzęce i roślinne.

Przedmioty takowe, używane do ubioru przez te narody, a które w szczątkach dotąd zachowane w grobach napotykać można, składają się z muszel, kości, zębów zwierzęcych, rogów, rzemieni, z materyj wełnianych lub szerści wielbłądów koloru brunatnego lub ciemno-zielonego, tkanéj w rozmaite wzory, ogniwkami metalowemi lub paciórkami przetykanéj, nakoniec z płótna i pieńki.

Zapoznawszy ogólnie czytelników moich z przedmiotami znajdywanemi w grobach prowincyj nadbaltyckich, i odsyłając żądających mieć bardziéj w tém poszczególne wiadomości do dzieła pod tytułem: *Necrolivonica*, wydanego przez Pana Kruse w Dorpacie w roku 1842., z pięknemi rycinami tych starożytności (1), do dzieła P. Kohl (2) i pisma P. H. von Brackel, pomieszczonego w tomach II. i IV.: Mittheilungen aus der Livländischen Geschichte (3), przystępuje teraz do opisania tych starożytności, jakie odkryte zostały w różnych czasach w Inflantach polskich.

Panująca u nas obojętność w rzeczach naukowych, które nie przynoszą dochodu, duch wszystko niszczący pospólstwa naszego i chciwość Żydów w nabywaniu wszelkiego rodzaju metalów, zysk im przynoszących, stały się przyczyną zatracenia i zmarnowania wielu nazbyt ważnych starożytności (4) kraju naszego, które rzuciłby były mogły wielkie światło na pokolenia piérwszych kraju tego mieszkańców. Z tych to powodów znajdywane w różnych czasach w Inflantach polskich w grobach rozmaite bronzowe przedmioty przechodziły przez tygiel żydowski; inne, poniewierając się po domach szlacheckich i za cacko służące dzieciom, nakoniec zaginęły; te zaś, które udało mi się uzbierać, po większéj części nie miały systematycznego opisania miejsc, w których znalezione, w jakiego rodzaju grobach, w jakiém położeniu, i czyli służyły do stroju mężczyzn lub kobiét. Dzięki uczonym sąsiadom naszym nadbaltyckich prowincyj, którzy bardziéj systematycznie zajmowali się takiemi poszukiwaniami. Zastósować

(1) *Necrolivonica* oder Alterthümer Liv-, Esth- und Kurlands, von Dr. Friedr. Kruse. Dorpat, 1842.

(2) Die Deutsch-Russischen Ostsee-Provinzen oder Natur- und Völkerleben in Kur-, Liv- und Estland. 2 Thle.

(3) Nachtrag zu dem Aufsatze, zur Kenntniß der Alterthümer, besonders aus Bronze, die in den Ostsee-Provinzen Rußlands aus der Erde gegraben werden. H. v. Brackel.

(4) W dowód tego Pan Narbut w piérwszym tomie Dziejów starożytnych narodu litewskiego, na stron. 37, mówiąc o *Kabirze*, bożyszczu Trójcy pogańskiéj, czyli Tryznie sławiańskiéj, wspomina, iż w roku 1811., w okolicy Druj, położonéj w bliskości Inflant i rzeki Indry, w odlewisku osuszoném jednego jeziora, znaleziono trzy posążki bronzowe, wysokości 18 cali mające, z podstawą trójkątną. Osoby stały tyłem do siebie obrócone, opasane pod ramionami obręczą metalową z rysami podobnemi do pisma jakiegoś. Bronz takowy został przedany przez wieśniaków Żydom, funt po groszy 10, a do dwóch pudów wagi wynosił. Jeden wyraz pismem runiczném oznaczony, jak się z rozbioru pokazało, znaczył *Triopa*, co według litewskiéj mowy na toż samo wychodzi, co *Tryzna* po sławiańsku. Tém bardziéj żałować należy zaginienia tak ważnych bożyszcz, które, będąc czczone od Egipcyan i Indyan, mogłyby rzucić światło na pochodzenie od tychże Łotyszów, Litwinów i Sławian.



Namiot arabski.

możemy i nasze starożytności do ich podań i odkryć.

(Dokończenie nastąpi.)

O podróżnych polskich.

Liczba podróżnych polskich nader się zwiększa już to zbiegiem smutnych okoliczności, już i z powodu coraz bardziéj ułatwianych kommunikacyj. Dawniéj zapisywano w dziejach mężów, którzy n. p. odwiedzali grób Pański, dziś wielu już Polaków zwiedziło Palestynę. Znajomy jest piękny opis podróży Księdza Hołowińskiego; śmierć przedwczesna, która zaskoczyła Chwaliboga z Galicyi, nie dozwoliła mu skréślić swych wrażeń; pozostało nam po nim jedynie dzieło o filozofii, które w Poznaniu wydrukowane będzie. Juliusz Słowacki, jeden nam zaledwo skréślił obraz z swéj podróży na wschodzie w poemacie El-Arisch. Z różnych części Polski zwiedzają tę część kraju. Przed kilku miesięcami mąż sławny z nieszczęść szukał pociechy u grobu Pańskiego. Nie pomnę o prowincyach leżących w bliskości Morza czarnego, z których podróż łatwiejszą się stała. Lecz wszakże i z W. Polski przed trzema laty obywatel jeden zwiedził Palestynę, a świeżo jeszcze inny młodzieniec pełen nadziei. Ze Żmudzi pierw przyszedł był Ryłło, który wstąpiwszy do zakonu Jezuitów, tak się jako Missyonarz gorliwością swoją odznaczał, że go po wielokroć wysłano do Syryi. Obywatel pewien z Podola, Pan Z. Brz., siedmio-miesięczną nader zajmującą odbył podróż w Palestynie i Syryi, a cały kraj wzdłuż konno przejechał. Polak także Sz. odznaczył się przy obronie głównéj warowni syryjskiéj. Nie zliczyłbym mnogich ziomków, którzy zwiedzają Carogród, do którego tak są ułatwione kommunikacye, a podróż z Odessy zaledwo trzydniowa, w wszelkie opływa wygody. Inne części Azyi południowéj mniéj są znane, jeden tylko Małachowski zwiedził Indye. Na opisach podróży w północnéj części Azyi nie zbywa. Do Chin pojechał Kazmierski, znany linguista. Afryka zwiedzana bywa; w Egipcie było kilku naszych ziomków, na czele wspomnę Wężyka. Obywatel pewien z W. Polski, któren tam długie bawił lata, Pan Br., nader zajmujące przywiózł szczegóły. W Algierze reduta jedna nosi imię walecznego Horaina, co na niéj poległ; kilku Polaków tam osiadło. Wiadomo z gazet o projektowanych niegdyś koloniach

polskich w Metidzy przez Księcia Mirskiego, którego późniejsze losy tak są znajome. Lecz i inne części Afryki zwiedzane bywają przez Polaków. Opowiadano nam, że do pewnego Księdza polskiego, będącego na missyi pod Madagaskarem, zawitał razu pewnego Kapitan francuzkiego handlowego okrętu, Mirosławski, który od dziesięciu lat podróżuje po wszystkich morzach, i tam się w ojczystéj powitali mowie. W Nowéj-Holandyi słusznie sobie sławę zjednał jako znamienity inżynier, Pan Strzeleski, rodem z W. Polski; odkrył podobno znaczną część kraju i przygotował piękny plan do założenia nowego miasta, oraz mnogich dróg, kanałów. W Ameryce także są Polacy w różnych stronach rozrzuceni; w Chili jest uczony geolog polski, Pan Dom., który od sześciu lat w tym kraju mieszka; w Mexyku podobnież znakomity naturalista, w Texas nawet mieszkał długo obywatel z W. księstwa poznańskiego, z kąd się późniéj przeniósł do Kuby. W Stanach zjednoczonych także na rodakach naszych nie zbywa, i aż w północne części Ameryki dostali się polscy Jezuici. Także teraz nie ma cząstki kuli ziemskiéj, którąby polska nie deptała stopa.

W. M.

Obraz historyczno-statystyczny byłego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego do roku 1830.

(Dalszy ciąg.)

IV.

Sprawa z czynności dotychczasowéj Rady ogólnéj Uniwersytetu królewsko-warszawskiego, zdana przez JW. Prażmowskiego, Biskupa płockiego, Kawalera Orderu Sgo Stanisława, Członka téjże Rady, na dniu 14. Maja 1818 roku w kościele Sgo Krzyża, w czasie uroczystéj inauguracyi Uniwersytetu.

Szczęśliwym nazywać się może kraj, w którym urzędnicy łączą z zdatnością moralność. Jest bez wątpienia chęcią każdego z Panujących tego trzymać się prawidła; lecz najłaskawszy nasz Monarcha w mądrości swéj obmyślił i przepisał środki, aby wybór jego był najmniéj zawodnym. Gdy artykuł 125. Konstytucyi dozwala Zgromadzeniom powiatowym i gminnym wskazywać do urzędów osoby umiejące zasłużyć na powszechny szacunek, wstęp do nich tym tylko daje otwarty, którzy według postanowienia z d. 26. Listopada r. z. usposobienia dowiodą. Stósownie do téj zasady troskliwość Rządu zwróciła uwagę na ułatwienie dla młodzieży sposobów nabycia wiadomości potrzebnych, chcących się poświęcić usłudze publicznéj.

Odległość starożytnéj Szkoły krakowskiéj czyniła trudnym przystęp do niéj mniéj majętnym z dalszych Województw; dwa istniejące w tutejszéj stolicy akademiczne wydziały, to jest Wydział prawa i administracyi, w r. 1808. ustanowiony, i Wydział lekarski, otworzony w r. 1809., wzbudziły pragnienie zaprowadzenia brakujących, któreby uzupełniały ogół nauk, w Uniwersytetach dawanych.

Stało się zadosyć powszechnemu żądaniu. N. Pan nowém dobrodziejstwem obdarzył swoje królestwo i ozdobił jego stolicę, stanowiąc dyplomatem w dniu $\frac{7}{19}$. Listopada r. 1816. wydanym Uniwersytet, z nadaniem mu tytułu Królewskiego, i porównaniem go w prawach z innemi, tak krajowemi jak zagranicznemi Uniwersytetami.

Kommissya rząd. wyznań religii i oświecenia publicz., mając sobie polecone wykonanie woli monarszéj, wyznaczyła z pośród siebie pięciu członków, które wraz z mianowanymi Dziekanami Wydziałów, składając tymczasowo Radę Uniwersytetu, zatrudniały się jego organizacyą. Włożony jest na mnie obowiązek zdać sprawę z czteromiesięcznéj jéj pracy.

Głównemi Rady powinnościami było: ułożyć statut organiczny, zaprowadzić Wydziały, obsadzić miejsca.

W dawniejszym składzie, Uniwersytety wystawiały kształt Rzeczypospolitéj, przywilejami z pod praw krajowych wyjętéj, łatwy dający wstęp do zatargów, zamieszania i bezrządu; prywatne przez Professorów dawane, czyniły mniéj dokładnemi publiczne lekcye; korzyść cała była dla tych, co przy pilności posiadali majątek. Zbytnia swoboda dla uczących się niszczyła dobre obyczaje, i rozkrzewiała szkodliwe nałogi; udzielanie stopni nie dowodziło zdatności oneż otrzymujących. W projektowanym przez siebie Statucie starała się Rada tych wad uchronić.

Dozór najwyższy polecony Rektorowi z Radą, którą pod jego naczelnictwem składają Dziekani. Czas urzędu Rektora do lat 4., Dziekana do lat 3. ograniczony. Rektora Monarcha za przedstawieniem Kommissyi rządowéj w. r. i o. p. patentem potwierdzającym zaszczyca, Dziekanów taż Kommissya zatwierdza. Przepisane zgromadzenia tak wyborowe, jak naukowe; większości głosów decyzya przyznana. Dla zachęcenia zasługi, klassy między Professorami ustanowione. Liczba godzin w tygodniu, którąby zapewniła publiczny pożytek, dla każdego określona; powinności ich dokładnie wyszczególnione; czas wolny od nauk ograniczony; karność uczniów obostrzona, i kondycye do ich przyjmowania opisane; dawanie stopni ścisłemu examinowi poddane; do pozyskania najwyższego stopnia d o k t o r a t u, dwuletnia krajowi usługa za warunek podana.

Z jakążkolwiek ostrożnością dzieło to zdawało się wypracowaném, roztropność radziła, doświadczenie jego dobroci czasowi zostawić. Z tego powodu Kommissya rządowa dozwoliła tymczasowo go zaprowadzić, nim do najwyższe-

go przedstawi go zatwierdzenia. Dyploma J. C. K. Mości obejmuje liczbę wydziałów. Piérwszym z nich Wydział **teologii**, téj wysokiéj nauki prowadzącéj do Boga, przez gruntowną znajomość religii i czystéj moralności chrześciańskiéj, zasadzonéj na Piśmie św., powadze kościoła i przykładach z dziejów jego czerpanych.

Drugi Wydział **prawa i administracyi**, ścisły z sobą związek mających: gdyż nie dla samego tylko Sędziego potrzebna jest umiejętność praw, ani może być dobrym Administratorem, komu ojczyste prawodawstwo jest obcém.

Trzeci Wydział **lekarski**, który dostarczać ma urzędników zdrowia wojsku i prowincyom.

Czwarty Wydział **nauk fizyczno-matematycznych**, które do wysokiego w tym wieku przyszedłszy stopnia, polepszyły znacznie byt ludzkich towarzystw.

Piąty nakoniec Wydział **umiejętności i sztuk pięknych**, które są cechą cywilizowanych narodów, które tyle uprzyjemniają i polepszają stan duszy, ile umiejętności fizyczne dogadzają potrzebom ciała.

Do Rady należało, właściwie w każdym Wydziale nauki i liczbę katedr określić. W początkach tych zakładającego się Uniwersytetu, uznała za dostateczną cztéry katedry w Wydziale **teologii**, oprócz osobnego nauczyciela języków wschodnich. Sześć w Wydziale **prawa i administracyi**; tyleż w Wydziale **lekarskim** przy pomocy trzech Professorów nadzwyczajnych; siedm w Wydziale **filozoficznym**; dwanaście w Wydziale **umiejętności i sztuk pięknych**.

Dwa tylko dawniéj zaprowadzone Wydziały były obsadzonemi; do nowo utworzonych wezwane osoby częścią krajowe, częścią z zagranicy sprowadzone. Liczy teraz Uniwersytet 44 Professorów, to jest 9 dawnych, a 35 nowo mianowanych.

Do tak urządzonego Uniwersytetu pokwapiła się młodzież i liczba uczniów w tym roku dochodzi 300.

Taki jest krótki obraz czynności rady. Uniwersytet przyszedłszy do swéj dojrzałości, zostawiony jest swemu wewnętrznemu rządowi pod naczelnictwem szanownego męża, który 20-kilkoletnią pracą w zawodzie edukacyjnym, zyskaną współkolegów ufnością, na ten stopień zasłużył.

Kommissya rządowa w. r. i o. p. pod przewodnictwem Ministra, któremu gorliwość i rozszerzenie światła i uczone prace, w potomności zapewniają sławę, nie przestaje czuwać nad udoskonaleniem ustaw tego instytutu, aby poleceniu Monarchy i oczekiwaniu narodu odpowiedział.

V.

W myśl zasady **tymczasowego urządzenia wewnętrznego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego z d. 15. Kwietnia 1818 r.**, według którego był prowadzony, zgromadzenie wyborowe miało przystąpić do obioru piérwszego Rektora w nowo otworzonym Uniwersytecie. Minister Potocki pragnął z całego serca, aby ten wybór padł na przyjaciela jego i równie zasłużonego naukom i instrukcyi publicznéj, Samuela Bogumiła Linde, Rektora Liceum warszawskiego. W tym celu wezwał poprzednio do siebie Dziekanów i Professorów Uniwersytetu, i w obecności kilku innych Ministrów objawił im swoje życzenie, wystawiając wysokie korzyści dla nowego instytutu, a ztąd całego narodu, gdy zgromadzenia wyborowe przychylą się do jego widoku i najzasłużeńszego edukacyi publicznéj członka wyniesą na godność, w któréj i powołaniu swemu zaszczytnie odpowie i zadowolenie Monarchy pozyska. Życzenia te atoli dziwnym rzeczy biegiem nie spełniły się; lecz wprost pożądanemu zamiarowi Potockiego objawiła się w téj sprawie, w składzie Uniwersytetu, opozycya; gdy zgromadzenie wyborowe zwróciło szczególniejszą na to uwagę, aby obior ten wolny od wszelkiego wpływu wykonać i dopełnić na osobie rodaka, którego i zasługi w edukacyi publicznéj i zdolność w prowadzeniu zarządu tą szkołą główną odznaczały. Jakoż w skutek tego za najzacniejszego téj najwyższéj godności w hierarchii akademickiéj uznano wybór, dotychczasowego zastępcę Rektora Uniwersytetu, Dziekana Wydziału teologicznego i Professora, X. Wojciecha Szwejkowskiego, Kanonika katedry płockiéj (*), którego na dniu 14. Maja 1818 r. Minister Potocki w czasie uroczystéj inauguracyi Uniwersytetu instalował i w skład Uniwersytetu jako rzeczywistego Rektora wprowadził. Był to człowiek równie francuzkiego jak niemieckiego wykształcenia, zasłużony i światły nauczyciel w szkołach płockich, w końcu Liceum warszawskiego, z gruntu z roztropnością dobry Polak, niepospolity mówca, a co najważniejsza, urzędnik z osobliwym i najszczęśliwszym taktem. Kochany dla wielu swoich cnót od podwładnych, na każdych wyborach, co cztéry lata powtarzanych, potwierdzany, przekonywał, że nikt w składzie Uniwersytetu zdolniéj nie umiałby piastować powierzonego sobie urzędu, ani większego zaufania i szacunku posiadać. Od chwili więc zawiązku téj szkoły głównéj, aż do końca jéj istnienia, przewodniczył bez przerwy przez lat czternaście, zyskawszy w nagrodę strawionego wieku i pracy na usłudze oświecenia krajowego, powszechne uwielbienie, czynnych i niespracowanych jak on Professorów, wdzięcznych uczniów i cześć całego narodu, którą do grobu z sobą poniósł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Jahrbücher der Litteratur. Wien 1823.

Pamiętnik historyczny legionów polskich posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitéj francuzkiéj, we Włoszech i nad Renem.

(Ciąg dalszy.)

Po zawartym w Campo-formio pokoju i po ukończonych w Monte-bello układach, Bonaparte udał się na kongres zebrany w Rastadt. Szef Sztabu głównego, Generał Alex. Berthier, objął najwyższe dowództwo armii włoskiéj, i nową zaraz zajął się wyprawą. Kardynał Busca, Sekretarz stanu Stolicy apostolskiéj, rządząc pod imieniem niedołężnego Piusa VI., rozumiał, iż ważniejsze zatrudnienia Francyi nie pozwolą jéj pamiętać o niedotrzymaniu warunków pokoju, przyjętych w Tolentino, i że potrafi się wymówić z zgwałcenia prawa narodów napadnieniem pospólstwa na dom Posła francuzkiego, i zabójstwa w tym rozruchu Generała Duphot; lecz wojska francuzkie uspokoiwszy ważniejszych nieprzyjaciół, za zabawkę miały ukarać wiarołomstwo Papieża. Generał Berthier rozkazał Generałowi Dąbrowskiemu wtargnąć z czterema batalionami polskiemi do księstwa Urbino. Miasta Pesaro, Urbino, i twierdza St. Leo, po krótkim oporze poddać się musiały. W Pesaro wzięty był Legat apostolski Saluzzo, ten sam, który aż do rewolucyi polskiéj był Nuncyuszem w Warszawie. Generał Dąbrowski i Oficerowie polscy, ubiegali się dać mu dowody miléj pamiątki urzędowania tego Prałata w ich kraju, i względom osobistym dla niego okolice tameczne, szczególniéj miasto Pesaro, winne były oszczędzenie przykrości nierozdzielnych z wojną. Wojska francuzkie zajęły Rzym. Pius VI. przewieziony był do Francyi, gdzie dni swoich dokonał, a Rzym uroczyście przez Generała Berthier imieniem Rzeczypospolitéj francuzkiéj w Kapitolium ogłoszony był udzielną Rzeczpospolitą.

Generał Berthier oddalając się od armii, oddał jéj dowództwo Generałowi en Chef Brune; ten pod dniem 2. Gal. rozkazał Generałowi Dąbrowskiemu z piérwszą legią z Romanii maszerować do Rzymu pod komendę Gen. dywizyi, St. Cyr-Gouvion. Dnia 22. Prairial legia piérwsza miała czułe ukontentowanie powitać przybyłego z Stambułu Gen.-Majora polskiego, Ksawerego Rymkiewicza. Ten mężny w boju żołnierz, cnotliwy, światły i gorliwy obywatel, od upadku rewolucyi polskiéj najusilniéj pracował, szukając sposobów podźwignienia ojczyzny, i wsparty przyjaźnią Posła francuzkiego w Stambule, Auberdubayet, byłby zapewne bliższy i prędszy wynalazł dla niéj ratunek, gdyby nieroztropny zapał niektórych, a bardziéj jeszcze zmyślony patryotyzm i zdrada pod maską gorliwości innych, niebyły przerwały osnowy prac jego, nierozumném napadnieniem z Wołoszczyzny na kordon cesarski. Późniéj dnia 10. Messidor, najwyższy Naczelnik rewolucyi polskiéj, Tadeusz Kościuszko, z Ameryki przybył do Francyi. (1) Przybycie tego sławnego zwycięztwy, stałością, ośmio-miesięcznym trzem ogromnym Mocarstwom oporem, i nieszczęściem męża, stało się zagadką dla całéj Europy, lecz patrzący na obrot rzeczy z bliska, nie wątpili, iż Dyrektoryat francuzki, poniżywszy nieprzyjaciół Francyi, chciał uświetnić pamiątkę swojéj administracyi, wskrzeszając Polskę, i w tym celu przyzwał z Ameryki Kościuszkę. Projekt niedawny, traktatem Campo-formio obalony, zebrania Sejmu konstytucyjnego do Medyolanu, względy okazałe, z jakiemi Kościuszko był we Francyi przyjęty, honory, które odbierał w Paryżu, zdają się to domniemanie potwierdzać, i chociaż traktat w Campo-formio zdawał się odmienić postać rzeczy, przecież rzecz jest niewątpliwa, że Dyrektoryat innemi kanałami chciał do zamierzonego przyjść celu, co jaśnie dowodzi ze strony Polaków usiłowania otworzyć korrespondencyą z Polską, która była powierzoną Generałowi Rymkiewiczowi, a ze strony Rządu francuzkiego wyznaczenie Kommissyi w Ankonie, nazwanéj handlową, a w istocie przeznaczonéj do interesów polskich.

Do legii piérwszéj, będącéj w Rzymie pod rozkazami Generała Dąbrowskiego, posłano kompanią artyleryi polskiéj z jéj sztabem; batalion zaś trzeci legii drugiéj powrócił do swego korpusu, będącego w Rzeczypospolitéj cisalpińskiéj pod komendą Generała Wielhorskiego. (2) Trzy kompanie artyleryi i jeden batalion legionu drugiego w Mantuy, drugi w Ferrarze, trzeci w Kremonie były rozłożone.

Duchowieństwo w nowéj Rzeczypospolitéj rzymskiéj niechętnie patrząc na upadek swéj władzy i powagi, tajemnie lud podburzało do buntu. W samym Rzymie poruszenia były widoczne, i tém niebezpieczniejsze, że garnizon kilku tysięcy w tak rozległém mieście, ledwo mógł być dojrzanym, przecież osadzenie zamku S. Anioła i czuła wojskowych pilność, utrzymały stolicę w spokojności, lecz w okolicach Rzymu, szczególniéj od neapolitańskich granic, lud porwał się do broni. Miasto Terracina było środkiem rokoszu. Bataliony polskie z swoją artyleryą, z wojskiem francuzkiém, ruszyły przeciw buntownikom. Polacy szturmem wzięli Terracina; co ujść mogło żelaza zwycięzcy, szukało na morzu schronienia, ale artylerya polska otworzyła im grób w przepaściach wody, zatapiając barki; i tak te rozruchy z niezmierną stratą odurzonego przez Księży ludu, w krótce uspokojone zostały. Wyprawa ta kosztowała legion polski kilkadziesiąt ludzi i kilku Oficerów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(1) Bayonne le 11. Messidor. Le 10. Messidor à été un beau jour pour tous les amis de la liberté etc.

(2) Po zawartym pokoju w Campo-formio Rzeczpospolite cis- i trans-padańskie; złączone były w jedno, wcielone do nich zostały prowincye weneckie, Bergamo i Brescia, i ogółem te kraje nazwano Rzeczpospolitą cis-alpińską.